Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 26 lipca 1903. Nr 58.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Jakóba apost. — Jutro w niedzielę Anny. — Pojutrze w poniedziałek Aurelii.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Hugenoci" opera w 4 aktach J. Meyerbeera. — Teatr poznański w Parku krakowskim: „Nad przepaścią" wodewil w 5 aktach Müllera.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Trubadur" opera J. Verdi'ego. — W letnim, w parku krakowskim: „Nad przepaścią" wodewil w 5 aktach N. Müllera.

Zgromadzenia. Na Groblach zgromadzenie ludowe pod gołem niebem o godz. 11 przed południem. — W Podgórzu w ogrodzie Stow. „Postęp" Mały Rynek 4 wiec ludowy o g. 10 rano.

Wycieczki. Na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej wielka zabawa lud. Stow. rob. budowlanych o godz. 2 po poł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 24 i 25 lipca.

	[illegible] połud.	[illegible] czór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738 3	738 1	738 3
Temperatura w stopniach Cels.	22 7	17 0	14 8
Wilgotność względna w odsetkach	90	76	[illegible]
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NNW 1	N 1	[illegible] W 1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	4	2	10
Opad w 24 godz.	—		

Po śmierci papieża.

Przeniesienie zwłok papieża.

Rzym, 24 lipca. Przeniesienie zwłok odbyło się wczoraj wieczorem. Korytarze i sale, którymi przechodził kondukt, wybito kirem, obstawiono świecami, a straż papieska asystowała trumnie. Na czele szli gwardziści szwajcarscy i parafrenieri z pochodniami. Potem penitencyaryusze Bazyliki. Za nimi nieśli trumnę sediarii, otoczeni gwardyą papieską. Za zwłokami rodzina Peccich, kardynałowie w otoczeniu gwardyi szlacheckiej, potem inni dostojnicy Watykanu i ciało dyplomatyczne w galowych strojach.

Pochód udał się przez salę ducale i regia do kaplicy Przenajśw. Sakr. W bramie msr. Pericoli udzielił zmarłemu pierwszej absolucyi. Nawa kościoła pławiła się w światłach elektrycznych. Przy marach, złożonych przed ołtarzem, pochód ustawił się w tym samym porządku, w jakim szedł. Po drugiej absolucyi kardynałowie oddalili się, a gwardya szlachecka i papieska złożyła zwłoki na wspaniałym katafalku. Podczas całego obrzędu biły dzwony.

Zwłoki Ojca św.

Rzym, 24 lipca. Zwłoki papieża nie zostały należycie zabalsamowane. Na twarzy pojawiły się ciemne plamy i spuchlizna na szyi. Chciano z powodu tego przyśpieszyć pogrzeb, ale dr Lapponi oświadczył, że są to przejawy skórne i nie zachodzi najmniejsza obawa rozkładu. Wiernym zabroniono natomiast całować stopy zmarłego, aby nie uszkodzić ciała. Oblicze papieża jest bardzo zmienione i wychudłe. Plamy na twarzy zasypano pudrem.

Testament.

Rzym, 24 lipca. Papież zapisał biednym miasta Rzymu 50.000, dla biednych Perugii (gdzie był długie lata biskupem), 30.000, a dla biednych w Carpinetto (miejsce rodzinne papieża), 10.000 lirów.

Kongregacye.

Rzym, 24 lipca. W dzisiejszej kongregacyi brało już udział trzydziestu i kilku kardynałów, między innymi i kardynał Kopp.

Odwiedzanie zwłok.

Rzym, 24 lipca. Natłok do kościoła olbrzymi. Tłum płynie falą różnorodną. Obok arystokracyi cisną się najbiedniejsi robotnicy. W południe panował gorący wiatr „sirocco", który przyprawił o omdlenie wielu mężczyzn i 20 kobiet.

Wieści o wyborze nowego papieża.

Rzym, 24 lipca. Szanse kardynała Rampolli względnie jego protegowanego kardynała **Gotti** zmalały bardzo, ponieważ kardynał Gibbous z Waszingtonu, mający licznych bardzo popleczników, oświadczył się tylko za takim następcą, **który zerwie z polityką Leona XIII**. W ten sposób wysuwa się na pierwszy plan kandydatura kardynała Oreglii, o ile wiek i osłabienie pozwolą mu przyjąć tyarę. Na drugiem miejscu staje **kardynał Vanutelli** i jego kandydatura uchodzi na razie za najpewniejszą.



Typowa rodzina włościańska z „Pałuk" w Poznańskiem: Gospodarz Popielarz we wsi Szczepanowie pod Barcinem z żoną dziećmi i czeladzią.

Judasz tryumfujący.

(Do sprawy p. G. G. Bazesa).

Schlag nicht leichthin in ein
[Wespennest,
Doch wenn du schlagst, dann
[schlage fest.
Goethe.

Kryminalistyka stwierdza w tysiącznych wypadkach, że przebiegli zbrodniarze, którym się wszystko powiodło i którym na pozór nic już nie zagraża, potykają się wreszcie o lada drobnostkę, o jedno nieprzewidziane głupstwo: zdradzają się sami i niemal samochcąc wydają w ręce karzącej sprawiedliwości. Ten pewnik, mający walor w sferze zbrodni, objętych kodeksem karnym, stwierdza się również w wypadkach zbrodni przeciw etyce i przeciw honorowi. Za zbrodnie takie niekiedy nie odpowiada się przed kratkami sądowemi, ale bywają one nieraz więcej haniebne i wstrętniejsze od czynów zwykłego rzezimieszka i większą nieraz wyrządzają krzywdę... Złodziej kieszonkowy moralnie wyżej stać może od chytrego lichwiarza, który pod płaszczykiem humanitarności z zimną krwią rujnuje pod okiem władz dziesiątki egzystencyj; zapalczywy drab, który w przystępie szału porywa się na swego wroga z siekierą, lepszym jest od łotra, który z poza anonimowego płotu rzuca się na cześć rodzin, nadużywa swej władzy i swych wpływów do celów najniższej zemsty i judaszowego zysku...

Ten pewnik, że — gdy miara niepewności jest już pełną — lada drobnostka obalić może tryumfującego wyzyskiwacza, sprawdza się w aferze p. Gustawa G. Bazesa, o której poniżej mówić będę. Rzuciłem p. Bazesowi, tak od niechcenia, drobny kamyczek wzgardy pod nogi — i on się oń potknął. I ten drobny kamyczek obali go i zniszczy, bo pociągnął za sobą już całą lawinę...

Przyznaję, że pisząc ową drobną notatkę p. t. „Azyatyckie stosunki", piętnującą nadużycia tego człowieka, który jest w Krakowie sprawcą i uosobieniem największej korupcyi, nie zamierzałem jeszcze zrobić z p. G. G. Bazesem generalnego obrachunku. Dopiero on sam mnie do tego skłonił, on sam mi po temu nastręczył sposobność, wytaczając skargę o obrazę swej „czci".

Oto Nemezys w chwili tryumfu judaszowego.

Pan G. G. Bazes skarży o obrazę „czci"! Staniemy więc oko w oko przed sądem — on jako oskarżyciel, ja jako oskarżony. Ale tam w obliczu trybunału, dzierżącego w ręku szale sprawiedliwości, role nasze się zmienią. Nie pan G. G. Bazes będzie oskarżał, lecz ja stanę z podniesionem czołem i najcięższe wytoczę oskarżenia. Nie ja sam. Za mną stoją dziesiątki zrujnowanych egzystencyi żalących się swej krzywdy, setki obywateli, którzy na darmo usiłowali stawić czoło korupcyi a opór swój przypłacili prześladowaniem i dotkliwemi stratami materyalnemi. Za mną stoi cała opinia publiczna która od dawna buntuje się przeciw roli, jaką dano odgrywać w mieście G. G. Bazesowi, za mną stoi ogół ludzi uczciwych, wdzięcznych bez względu na swe partyjne polityczne stanowisko, że znalazł się nareszcie człowiek niezależny, który ma chęć i sposobność do walki z tą mściwą pijawką miejską, szerzącą dokoła siebie znieprawienie, z tym pająkiem lichwiarskim, który z cicha i powoli przy pomocy swych zauszników, osnuł miasto siecią swych wpływów i zdusić pragnąłby wszystkich niezależnych obywateli — w interesie swoim i swej kliki. C. d. n.

Ludwik Szczepański.

Walka o byt.

Zdaje nam się, że nasze czytelniczki dyskusyę na ten temat już wyczerpały. Artykuły, jakie w tej materyi jeszcze otrzymujemy, nie dają nic nowego. Toczy się polemika pro i contra wywodom pani Szewczyk i p. Służewskiej — to jest cały tacit listów, jakie nam na ten temat przynosiła ostatnia poczta. Jeden z nich, mający cechę odrębnej świeżości, przytaczamy poniżej:

Miałam zamiar, jako niekompetentna, nie zabierać głosu w tej interesującej, a nas, kobiety, tak bardzo obchodzącej kwestyi. Myślałam, że to, co mogłabym ja powiedzieć, powiedzą inne panie wiele wyraźniej i dobitniej. Tymczasem napróżno wyczekuję uwag i myśli, jakie mi się do głowy cisną. Chwytam więc sama za pióro.

Planu gospodarczego nie mam. Kto chce rządzić w domu podług stale przyjętego szablonu, kto powiada sobie, że na kawę wydam tyle, a na ziemniaki tyle i nic więcej, taka gospodyni jest w moich oczach pożałowania godną. To maszyna, a nie myśląca kobieta: to mechanizm, a nie indywidualizm. Mąż i dzieci przy niej muszą się z czasem zamienić w automaty do przeżuwania ściśle im odważanych porcyj jedzenia. Taki tryb życia, to umartwienie, to rekolekcye żołądkowe, to wegetacya szara i rozpaczliwie nudna.

Jest nas w domu czworo osób z dochodem 80 reńskich miesięcznie. Mieszkamy na Dębnikach, 2 pokoje i kuchnia za 15 złr., posługaczka 5, czyni razem 20. Drugie 20 idzie na toalety i zabawy, a z pozostałych 40-stu żyjemy bardzo wygodnie.

Prawda, że kawą nie opijamy się jak bąki, że nieraz, nie będąc głodne, centową bułką do kawy na dwoje się dzielimy, ale tego rodzaju oszczędności nie są u nas regułą, ani nie ratują naszego budżetu. Główną rzeczą jest, że jedzenie nasze stosujemy zawsze do chwilowego usposobienia, do upału, lub zimna, do zmęczenia, lub złego humoru, które przecież tak bardzo na apetyt wpływają.

Jest więc np. upał wielki i czujemy się znużone, to po salaterce kwaśnego mleka i miseczce ziemniaków na obiad dla każdej z nas najzupełniej wystarcza, najwyżej jeszcze jakaś lekka legomina, lub trochę owoców do tego. W zimie, gdy się ma większy apetyt, waza silnego barszczu lub rosołu, do tego po małym kawałku mięsa z ziemniakami, jest dostatecznem pożywieniem, a nieraz wystarcza po filiżance bulionu, trochę wybrednie zaprawionej jarzyny i jeszcze jaka mączna potrawa do tego. Ale są znowu dnie, gdzie czujemy wielki apetyt i wtedy gotuje się u nas jak w oberży. Nigdy jednak nie trzymamy się zasady, że codzień musi być rosół, albo zupa, mięso z jarzyną i legumina. Poco się tak niewolniczo krępować i codziennie przepisywać żołądkowi menu, którego on nieraz ani strawić, ani nawet przyjąć nie może! W ten sposób jeden dzień kosztuje nas kilkadziesiąt centów, inny znów nieraz i 2 reńskie — a taka rozmaitość, to zastosowywanie trybu życia do chwilowych zachcianek i kaprysów, wydaje mi się o wiele racyonalniejszem od tej strasznej jednostajności, zabijającej formą i treścią.

Zastrzegam się najsolenniej, że nie mam bynajmniej zamiaru namawiać nikogo, aby tak samo jak my, życie sobie urządził.

Można to tylko uczynić w pewnych danych okolicznościach, i ten pan domu, któryby się przed swą żoną powoływał na mój artykuł, że za 40 reńskich miesięcznie można opędzić utrzymanie domu, złożyłby tem samem dowód braku inteligencyi, a nawet chęci dokuczenia żonie. Są rodziny, gdzie apetyt jest zawsze ten sam, gdzie oczy zawsze więcej pragną, niż brzuch zmieścić może i gdzie nigdy nie można na pewną godzinę przed porą obiadową pytać się otoczenia: czy i co chcecie jeść na obiad? tylko trzeba codzień i na ślepo pełne miski postawić na stole.

Ciekawą jest rzeczą, że w rubryce swych wydatków, żadna z pań nie podkreśla dosadnie, ile pieniędzy miesięcznie pochłania pranie bielizny, tylko traktują tę rzecz tak bagatelnie, jakby się o zapałki, albo o czernidło do trzewików rozchodziło. A przecież bielizna dla 4 osób kosztuje minimalnie 4 reńskie miesięcznie i to tylko przy domowem praniu.

Zaledwie jedna autorka tylko uwzględnia wydatek na gazety, które niestety przywykliśmy uważać za rzecz tak zbędną, jak zbędną np. jest dla Kafra chustka do nosa. A przecież prenumerata bodaj trzech pism tylko ze trzy guldeny kosztuje, a więc więcej niż tak skwapliwie rejestrowana pozycya cukru lub bułek do kawy.

Nie mam pretensyi, aby list mój był drukowany. Jest to tylko, — że tak powiem — kaduczny przyczynek do tematu, jaki panowie w innym kierunku wyczerpać pragnęliście. Ja chciałam wskazać na to, że życie, nawet w ciasnych granicach rodzinnych, niekoniecznie należy zasklepiać we formułki i suche przepisy teoretyków w spódnicach.

Janina Dąbrowska.

Z zaboru pruskiego: Na polskim chłopie!

(Patrz rycinę).

Na polskim chłopie opiera się obecnie byt społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, a zapewne opierać się na nim będzie długo jeszcze w przyszłości. Ze starszej braci, ze szlachty, nie wiele już tam pozostało. Wszędzie wogóle okazała mniej siły odpornej przeciwko naporowi niemczyzny od ludu. Obdarzony wybitnemi zdolnościami ekonomicznemi: pracowitością, zmysłem oszczędności i żądzą dorobku, opiera się zwycięzko prześladowaniu i bojkotowi ze strony Niemców i w najtrudniejszych nawet warunkach pomnaża swój, a tem samem i narodu dobytek. Z ludu rekrutuje się tam w znacznej mierze mieszczaństwo polskie i polska inteligencya, a oba te stany wnoszą w nową sferę życia wszystkie jego zalety i przymioty. Więc nie jest to czczym frazesem, co się w ostatnim czasie słyszy tak często, że z ludu odradza się w zaborze pruskim polskie społeczeństwo i na nim tylko stoi.

Tysiące hektarów ziemi polskiej, straconych dawniej przez szlachtę, lud znów wykupił z rąk niemieckich i on też jedynie paraliżuje tam i zrównoważa postępy sztucznej a niemoralnej kolonizacyi niemieckiej. Na chłopa polskiego wskazują głównie prowodyrzy germanizacyi, gdy mówią o „niebezpieczeństwie polskiem". Prawdą jest, że w Poznańskiem i Prusach zachodnich dużo on zawdzięcza szlachcie, która od pół wieku szczerze, umiejętnie, wytrwale i z poświęceniem pracowała nad jego umysłowem i kulturalnem podniesieniem, że niemniej zawdzięcza zacnemu duchowieństwu tamtejszemu, które wyrwało go ze szpon pijaństwa; głównie atoli zawdzięcza on dzisiejszy swój wysoki poziom kulturny własnym zdolnościom. I rzecz dziwna, a dla nas tak pomyślna: lud ten pod względem narodowym i religijnym niezmiernie konserwatywny, jest nawskroś postępowy pod względem ekonomiczno-społecznym. Najwięksi nawet samochwalcy wśród Niemców przyznają, że w tym kierunku przewyższa on znacznie chłopa niemieckiego.

Wioski śląskie, poznańskie i zachodnio-pruskie tracą coraz bardziej ten urok poetyczny, na które składają się kryte słomą, mchem porosłe chaty, połamane opłotki, barwne stroje ludu, trzody bydła po polach i ugorach, chylące się od starości drewniane krzyże na rozdrożach. Wiele z nich wygląda już dziś jak małe miasteczka o murowanych czerwonych kamieniczkach i takich samych zabudowaniach gospodarczych, inne „murują się" coraz szybciej, płoty proste i dobrze utrzymane, wszędzie wzorowy porządek, strój pół lub zupełnie już miejski, bydła na polach już mało, a ugorów wcale nie widać, bo racyonalne gospodarstwo „intenzywne" zmusza do wyzyskania każdej piędzi ziemi, do chowania bydła w oborze. Nawet stare drewniane „bożemęki" ustępują coraz częściej miejsca mniej poetycznym, lecz za to trwalszym murowanym kapliczkom przydrożnym i polnym, lub krzyżom i figurom z żelaza i kamienia. Za to wieś taką cechuje dobrobyt, pewność siebie mieszkańców, cechują ją znamiona cywilizacyjne, które dobrze wróżą o przyszłości naszego „stanu posiadania" w tych stronach.

Załączona rycina przedstawia nam jedną z takich rodzin chłopskich w zaborze pruskim, rodzinę typową i to ze starych „Pałuk", graniczących z Kujawami, ze wsi Szczepanowa pod Barcinem: gospodarza z żoną i dziećmi, za nimi parobka i dziewkę służebną. U gospodyni i parobka dostrzedz można pewne pozostałości ze „starego" stroju, reszta ubrana już zupełnie „po miejsku", mianowicie dziatwa. Wielu z czytelników pokręci może na ten widok smutnie głową, więc na pocieszenie powiemy im z góry: włościanie ci w inne przebrali się szaty, ale dusze ich pozostały szczero polskie, — bardziej może jeszcze niż były w dawnych pokoleniach, które stroiły się w sukmany. Jest przytem w domu tego chłopa mała biblioteczka polska, jest polska gazeta; u niego samego zaś i u żony gorące poczucie polskie, świadomość obowiązków obywatelskich i narodowo-politycznych, a przedewszystkiem poczucie obowiązku wychowania dziatwy na tak samo dobrych Polaków, jakimi są rodzice. To chyba więcej znaczy, niż barwna staroświecka sukmana przy ciemnocie umysłowej, oraz niby indyferentyzmie w sprawach narodowych i politycznych....

Tego chłopa prześladują Niemcy, męczą, męczą mianowicie dziatwę jego — on milczy, zęby zaciska — lecz wytrwale buduje nową Polskę nad Wartą, Notecią i Wisłą. Cześć mu za to!

J. K. Maćkowski.

„Ja sobie chwalę".

Zakopane, podczas deszczu.

Spotykam w Kuźnicach dziwnego wielkoluda: nogi miał w butach z cholewami po kolana, a buty w rosyjskich kaloszach, na plecach miał burkę, na głowie gumowy kaptur, nad głową olbrzymi deszczochron. Patrzę bliżej, a to znajomy literat z Warszawy. Witamy się i mówię doń:

— A to psia słota, zaledwo były trzy dni pogodne, potem cztery dni istne sirocco, spiekota, tumany kurzu — a dziś znowu leje, Krupówkami płynie Wisła, a przedtem lało 10 dni...

A on na to: eh, gadanie, ja sobie chwalę, to pyszności...

Zrobiłem duże oczy i mówię: co pan sobie chwali, jakie pyszności?

— Deszcz sobie chwalę, kochany panie, deszcz to mój ideał. No, bo proszę pana, rzecz prosta. Najpierw wszyscy się złoszczą, a ja właśnie dlatego śmieję się, nie poddaję się wilgoci, nie pozwalam, żeby mi słota psuła humor, nie pozwalam, żeby mi nogi zamokły, czuję się wyższym, swobodniejszym od wszystkich tych zgryzionych i utrapionych. Ta moja wyższość, to przecież uczucie przyjemne. Trzeba sobie tylko umieć radzić i nie lenić się, a łatwo się przekona, że właśnie deszcz to najpiękniejsza cnota gór. Już Chałubiński powiedział, że deszcz spłukuje mikroby, eksportuje takowe na Gdańsk do morza, niech je sobie Niemcy konsumują. Dobrego im apetytu, a ja sobie tu w Kuźnicach zajadam chlebek pyszności, masełko idealne, zrazy panie ze słoninką wędzoną. A jak się rzeźko w deszcz chodzi, a jak się oddycha panie, to rozkosz bogów.

— Ależ panie, ja chcę widzieć góry, lasy, a tu wszystko opary zasłaniają, a chcę cieszyć się krajobrazem.

— Owszem, owszem, i ja to lubię, ale podczas deszczu mam co innego. Patrzymy zawsze daleko przed siebie i w górę, a tego co najbliżej nas wcale nie oglądamy. Otóż gdy tło krajobrazu w głębi zakryte, to ja sobie patrzę idąc, albo przez okno na to, co się tuż obok mnie dzieje, co wyrabia każde drzewo, co wyrabia woda, jak się przedstawia każdy głaz, trawy, mchy, paprocie, a także jakie kawały urządzają chmury prawie nad moją głową, a jakie złudzenie wywołują mgły. Tego wszystkiego nigdybym nie dojrzał, gdyby nie deszcz... Ale co więcej, kochany deszcz, gdy już zanadto dokazuje, to człowieka łagodnie zmusza, że wraca do domu, do siebie, sam sobie wizytę oddaje i puszcza się na wywiady samego siebie. Zaręczam panu, że to bardzo ciekawe i przyjemne. Odbywam wtedy podróż po izbie zdobnej po zakopiańsku, zadaję pytania, odpowiadam, siadam przy biurku, gmeram sobie po szufladach między papierami i po szufladach w mózgu wśród zarysów, planów, wspomnień... wpadają w rękę i listy, na które raz nareszcie trzeba odpowiedzieć, bierze się do ręki zaległości, książki, które dawno należało przeczytać. A wreszcie, przyznaj pan, czy panu smakowało kiedy łóżko tak bosko, jak podczas deszczu, gdy chłodno, gdy się słyszy naokoło plusk wody, gdy dudni po dachu, gdy brzęczy po szybach. Jakże wtedy człowiek radośnie ocenia wynalazek „dach nad głową" i miękkość wełnianej derki. A jeżeli nie jest nazbyt chłodno, otwiera się okno, choć światło w pokoju, a żaden komar, żadna mucha, żadna ćma nie wlatuje. Panie, deszcz, tylko deszcz taki daje spokój i taką bezpieczną błogość. Deszczowi, panie, może pan zawsze zaufać, jak się puści, to na dobre, dzień po dniu, a pogoda to co? Ledwo niby wyschło, już zwija chorągiewkę: pogoda to zmiennica, la donna mobile, deszcz to stałość i wytrwałość, to dodatni moralny wpływ! Zresztą nie należy zapominać, jak dalece pogoda sztuce nie sprzyja: koncert — pustki; teatr — pustki; odczyt — pustki; cukiernia, restauracya — pustki. A w deszcz ludzie garną się do sztuki i do siebie, dają przecież coś utargować, a whist, tarok, bilard, toż to panie specyały właśnie w deszcz i tylko w deszcz... I jeszcze jedno panu powiem. Masz pan pisać sprawozdania z uzdrowiska, wpadniesz w pochwały pogody, ale zanim list dojdzie, zanim go wydrukują, już dawno po pogodzie, leje panie jak z rogu obfitości. Ludzie czytają o pogodzie, a tu leje i wyzywają autora od blagierów. Tymczasem jeżeli deszcz, deszcz i deszcz, to można i cały dzień o nim pisać i zawsze będzie obraz prawdziwy! Ja sobie chwalę. Rzekł i poszedł.

Cóż ja na to poradzę, kiedy on sobie chwali. A czytelnik może sobie o tem wszystkiem myśleć, jak mu się podoba.

Idem...

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

48)

— Żyje. Jest jednak chory i nikt się z nim widzieć nie może!

Antkowi łzy się zaszkliły w oczach.

— Mój Boże! mój Boże! — zawołał — ile ten biedny ojciec chrzestny się nacierpi!

— Pojąć to łatwo! — wyrzekł ze smutkiem Ślimak — w jednej chwili zostać posądzonym o zbrodnię... przecież to straszne!

— Czy pan idzie do Wandzi?

— Tak! Biedna dziewczyna czeka, sądząc, że zobaczy się dziś z ojcem. Sam nie wiem, jak jej powiem, że dopiero za parę dni może będzie mogła w obecności władzy uściskać biednego Jazdę.

I Ślimak poszedł dalej ku Dębnikom, nie pytając nawet Antka co robił przed hotelem z samego rana.

Tymczasem w bramie hotelowej zaczął się ruch. Zawołano trzy dorożki. Zajechało wynajęte lando. Zaczęto znosić kufry eleganckie, angielskie, poznaczone cyframi baronowej. Ukazała się panna służąca w kapeluszu angielskim, w którym wyglądała jak butelka z korkiem, dalej dwa psy z czerwonemi kokardami na łbach, następnie lokaj, który do landa włożył pled i prześliczny nesesser damski, wiedeński.

Kufry umieszczono na dorożkach i służba ustawiła się jak w cyrku, gdy się zapowiada jakiś senzacyjny numer.

Wreszcie przez bramę hotelową, żegnana ukłonami hotelowego personalu, przeszła majestatycznie sama baronowa, w długim palcie sukiennym i z fryzurą jeszcze monstrualniejszą niż zwykle. Na czubie głowy umieściła płaską, słomianą patelnię, z której zwisały na kark aksamitki.

Hrabiego nie było.

Baronowa wsiadła do landa; służba do dorożek, psy także pomimo protestów dorożkarzy i cała kawalkada posunęła w stronę kolei.

— A ty Antek pedały na szyję i megaj plantami za nimi — postanowił Antek.

I puścił się jak strzała koło teatru, przecinając Planty w stronę dworca. Pędząc, usiłował rozmyślać.

— Jeżeli hrabia nie pojedzie razem z baronową, to będzie dla Wandzi źle bardzo. Dziewczyna gotowa z nim się zobaczyć i jeszcze dla zjednania sobie jego miłości zgubi się bezpowrotnie. Może ucieknie z nim, kto to wiedzieć może.

Lecz dobiegając do dworca, Antek uspokoił się trochę.

Na schodach stał właśnie hrabia, witający się z wysiadającą z landa baronową i z pudlami. Hrabia był ubrany po podróżnemu i podawał baronowej bardzo piękny bukiet różowych róż.

Antek wszedł do wnętrza dworca i bacznie śledził, co się dalej działo. Widział jak hrabia zajmował się pakunkami baronowej, jak umieszczał w drewnianych klatkach przerażone i ogłupiałe pudle, słowem zachowywał się zupełnie jak narzeczony.

Serce Antka rosło na ten widok. Skoro hrabia tak się „zagalopował" z baronową to Wandzię zostawi w spokoju, a o to głównie chodziło.

Wreszcie hrabia wszedł do poczekalni I klasy, gdzie siedziała baronowa i stamtąd udał się z nią na peron.

Antek czekał jeszcze chwilę po odejściu pociągu, aby się przekonać, czy w rzeczywistości hrabia pojechał. Zapytał się nawet o to posługaczy. Ci powiedzieli mu, iż rzeczywiście hrabia odjechał w osobnym przedziale z baronową.

— Nie będą się nudzili — mówili posługacze, śmiejąc się i mrużąc oczy.

Antek pędem pobiegł na Dębniki.

Przelatując, wstąpił na Studencką ulicę i zobaczył okna mieszkania hrabiego zamknięte i zapuszczone story.

— Już ja się tam dostanę! — pomyślał, śmiejąc się radośnie.

Gdy wpadł na Dębnikach do pokoju Zosi, zobaczył Wandzię, siedzącą przy stole i szyjącą jakąś suknię. Była blada, ale widocznie starała się zapanować nad sobą i uzbroić siłą dla zniesienia tych ciosów, którymi życie ją tak udręczało.

Antek nie mógł utrzymać tajemnicy. Pragnął, aby Wandzia zaraz wybiła sobie z głowy „tego psiokrewskiego hrabiego". I nie bawiąc się w żadne ogródki, od razu, bez namysłu palnął:

— Byłem na kolei

Ale Wandzia cała przejęta smutkiem z powodu choroby ojca, o której już się dowiedziała od Ślimaka, nie wiele zwracała uwagi na słowa Antka.

— Byłem na kolei — powtórzył Antek dobitniej, siadając na kuferku.

Wandzia podniosła na niego swe smutne, załzawione oczy.

— Wiesz? ojciec chory! — wyrzekła cichym głosem.

— Wiem — odparł Antek — ale wiem, że mu lepiej i że mu się nic nie stanie, bo jeżeli niema sprawiedliwości ludzkiej, to jeszcze jest Bóg nad nami!

Antek wypowiedział te słowa gładko, bez tego ulicznikowskiego akcentu, z jakim się zwykle odzywał. Oczy mu zapłonęły, drobną pięścią uderzył się silnie w piersi, aż jęknęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 25 lipca.

Z opery. Wielkie a zupełnie usprawiedliwione zainteresowanie wśród muzykalnej publiczności budzi dzisiejszy występ p. Albertiego w przepięknej operze Meyerbeer'a „Hugenoci", w której odśpiewa partyę Raula de Nangis. Partye pozostałe porozdzielano między naszych dzielnych śpiewaków w ten sposób, iż pani Marek śpiewać będzie partyę królowej Małgorzaty, pani Didurowa partyę Pazia Urbana, panna Kurzówna Walentynę. W męskich partyach wystąpią pp. Didur (Marceli), Ludwig (hr. de Nevers), a nadto pp. Urich, Elini, Manfred itd.

W niedzielę po raz pierwszy „Trubadur", opera Verdiego, drugi występ p. Alberti.

Żałobne nabożeństwo za papieża odbyło się wczoraj w katedrze na Wawelu. Odprawił je ks. biskup sufragan Nowak, a wzięli w niem udział przedstawiciele rządu i liczna publiczność.

Pogrzeb ks. A. Sapiehy wyznaczony został na sobotę o godz. 11 rano w Krasiczynie.

Na pogrzeb wyjeżdżają p. namiestnik, marszałek, min. Piętak i liczne deputacye.

Pogrzeb zasłużonego i kochanego prof. dra R. Trzebickiego, prawdziwego męża nauki i filantropa, odbył się wczoraj przy bardzo licznym współudziale publiczności. Wielu wdzięcznych pacyentów profesora przybyło na pogrzeb ze wsi. Nad trumną przemawiali: dziekan Wydziału lekarskiego dr Bujwid i drowie Walczyński i Nowak, a przed szpitalem św. Łazarza dr Borzęcki. Kondukt poprzedzał wóz, obwieszony licznymi wieńcami. (Z wielu stron dochodzą nas jednak skargi na niebardzo taktowną mowę jezuity O. Zosla nad grobem).

„Mały Rzym". Odpowiedź panom K. J. i M. B. Uwagi panów, że katolicki Kraków wobec śmierci papieża nie zamanifestował na zewnątrz swych uczuć i że np. zaledwie kilkanaście chorągwi ogółem jest widomym znakiem żałoby naszego miasta, są całkiem trafne. Winę jednak ponosi w tym wypadku konsystorz, który nietylko nie wydał odpowiednich w tej mierze zarządzeń, ale nawet te urządzenia, jakie się siłą samego faktu narzucały (bicie w dzwony, nabożeństwa żałobne itd.) wydane zostały dość późno.

Z Uniwersytetu. P. Adam Lewicki, praktykant konc. nam. otrzymał stopień doktora praw.

Otwarcie muzeum Czapskich i oddanie go do publicznego użytku nastąpi jutro rano.

O prawo głosowania, równe, tajne i powszechne, zwołuje partya socyalistyczna wiec w Krakowie, w niedzielę, na placu Groble, a w razie niepogody w teatrze ludowym. Ujeżdżalnia jest jeszcze zajęta przez wojsko, które się tam schroniło przed powodzią.

Wstrzymana licytacya. Jak donosiliśmy, miała się wczoraj odbyć licytacya zajętych w sklepie G. J. Bazesa przy ul. Grodzkiej rzeczy na pokrycie zaległego, a zdaniem G. J. Bazesa, niesprawiedliwie wymierzonego mu podatku. Tymczasem Ekscel. Korytowski polecił telegraficznie wstrzymać licytacyę. Liczna bardzo publiczność, która się wczoraj tłumnie zgromadziła w magistracie, wiedziona chęcią taniego kupna lub — drogiego skandalu, wróciła z niczem do domu.

Drogi czynsz, a brak wody — oto główne znamiona kamienicy przy ul. Grodzkiej 39, której lokatorowie żalą się nam, że studnia zbudowana na śmiecisku, zawaliła się i zatkała, a wodociągu w kamienicy jeszcze niema, a właściciel, p. Gleitzman, o innem dostarczaniu wody swym lokatorom nie myśli wcale.

Kurs nauczycielski nauki zręczności w Krakowie, pozostający pod zarządem inspektora szk. okr. p. Józefa Spisa, rozpoczął się w dniu 20 b. m. W kursie tym bierze udział 15 nauczycieli z Galicyi, powołanych przez c. k. Radę szkolną krajową. — Ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem nauczyciela szkoły wydziałowej im. Ces. Franciszka Józefa p. Jana Wojewody odbywają się codziennie przez 8 godzin. Odczyty o historyi i rozwoju tejże gałęzi nauki poruczono panu Wincentemu Woźnemu, dyrektorowi szkoły w Krowodrzy.

Apetyczne jarzyny. Mieszkańcy Nowej Wsi Narodowej zwykli płukać przeznaczone na sprzedaż jarzyny w rowach z obu stron głównej drogi płynących. Rowy te są ściekami wszelkich nieczystości z całej wsi. Od każdego domu prowadzi kanał do rowów, a nim wszystkie domowe brudy, od wychodkowych począwszy, a na pomyjach skończywszy, tam spływają. W takiej to bajurze myją się następnie ogrodowizny i bywają na targ do miasta wprowadzane. Skoro wójt Nowej wsi nie poczuwa się do jakichkolwiek zarządzeń zdrowotnych w tym kierunku, to niechże przynajmniej gospodynie nasze jarzyny takie poddają przedtem jak najgruntowniejszemu oczyszczeniu.

„Lwowski chór akademicki" podobnie jak lat ubiegłych, wyjeżdża i w tym roku na tournée artystyczne po zdrojowiskach galicyjskich w liczbie 22 członków. Koncertować będzie 27 bm. w Krynicy, 28 w Żegestowie, 30 w Rabce, 1 sierpnia w Zakopanem, 3 w Szczawnicy, 5 w Iwoniczu. Na program koncertu składają się utwory przeważnie polskich kompozytorów, a także pieśni ludowe i patryotyczne. Współdziałać w koncertach przyjęli zaszczytnie znani: p. Wilhelm Czerwiński, artysta opery lwowskiej i Wacław Nedela, koncertmistrz Filharmonii lwowskiej. Po każdym koncercie odbywać się będą reuniony, a że zabawa na tych dzięki wrodzonemu animuszowi naszej młodzieży zawsze świetnie wypada i długo pozostaje nadobnym tancerkom w pamięci — zbyteczne chyba dodawać.

Za krótki termin. Miłośnicy sceny w Warszawie ogłaszają konkurs z nagrodami 500 i 200 rubli za najlepsze, cały wieczór wypełniające sztuki dramatyczne. Termin tego konkursu, obecnie ogłoszonego, upływa 31 przyszłego miesiąca. To naprowadza na domysł, że sztuki przeznaczone do nagrody są już napisane, bo nikt nie może wymagać i od najzdolniejszego autora, aby w przeciągu 4 tygodni napisał dobrą sztukę dramatyczną.

Zwrot ku lepszemu. Gdy w r. 1878 umarł papież Pius IX. kantory loteryjne były w takiem oblężeniu, że niektórzy kollektanci przez cały kwartał nie zbierali tyle pieniędzy, ile ich wtedy przynieśli różnego gatunku loteryjnicy, obstawiając „papieskie numera". W tym roku, po śmierci Leona XIII. w kollekturach był ruch także nieco większy, ale nawet równać się nie może z owym przed ćwierć wieku. I tak największe kollektury wykazują stawki z owych dni zaledwie o 20 prc. większe od stawek w czasach powszednich. W oblężeniu małem była tylko loterya „bryńska", jako mająca pierwsze ciągnienie po śmierci Ojca św. obstawiano głównie 59 (papież), 11 (Leon), 13 (XIII.) i 4 (godzina śmierci). Z numerów tych ani jeden nie wyszedł i między loteryjnikami było wielkie rozczarowanie, że już „ani na papieża stawiać nie można". Niestety, między grającymi pojawiły się także i osoby inteligentne, które ryzykowały stawki po 10, 20, a nawet, jak na ul. Grodzkiej i 60 zł. Dziś już ten szał spekulacyjny osłabł, ponieważ tylko pierwsze ciągnienie po śmierci papieża ma być nieomylnem i „pewnem". W każdym razie cieszyć się należy, że nie powtórzyły się sceny podobne jak przed 25 laty, gdy śmierć Piusa IX. napędziła rządowi prawie pół miliona reńskich do kieszeni.

Rex fidelissimus. Z Lisbony donoszą, iż z powodu zgonu Ojca św. przygotowują się tam do nadzwyczajnych uroczystości żałobnych. Król portugalski nosi tytuł „najwierniejszego króla" (rex fidelissimus). Jako taki, według ceremoniału, zamknie się na trzy dni w swojom mieszkaniu prywatnem i nikogo nie będzie przyjmował. Eskadra i forty będą co kwandrans dawały żałobne salwy działowe, teatry i widowiska będą zamknięte w ciągu trzech dni; biura zależne od państwa zawieszą czynności.

Kosztowny „Bibiś". Przed paru miesiącami lekarz weterynaryi p. X. zawezwany został do pewnego hotelu pierwszorzędnego, w celu udzielenia porady pieskowi pokojowemu pani *,*, osoby widocznie bogatej, gdyż zajmującej kosztowny apartament. Kuracya małego „fox-terriera" zwanego „Bibisiem" trwała dni kilka i zakończyła się pomyślnie, gdyż „Bibiś" chorował tylko skutkiem przejedzenia się czekoladkami, które pasyami lubił. Pani *,* bardzo troskliwie pielęgnowała swego faworyta i po ukończeniu kuracyi wręczyła p. X. honoraryum w sumie rb. 200. Pan X. nie spodziewał się tak wysokiej zapłaty, lecz naturalnie, pieniądze schował. O „Bibisiu" i hojnej jego pani zapomniano, aż tu przed kilku dniami p. X. otrzymuje depeszę treści następującej: „Bibiś" ciężko zachorował, tylko do pana mam zaufanie, pieniądze na podróż wypłaci bankier Y." Jakoż rzeczywiście bankier Y. wypłacił rb. 100 na podróż do gub. kijowskiej i p. X. pojechał. „Bibiś" znowu zaniemógł najadłszy się słodyczy; w tych dniach p. X. powrócił w dobrym humorze, gdyż przyjęcie było świetne, a honoraryum razem z podróżą przyniosło podobno rb. 500. Złośliwi przyjaciele utrzymują, że p. X. polecił lokajowi, aby za dwa miesiące znowu nakarmił „Bibisia" czekoladkami, gdyż podobni „pacyenci" są bardzo pożądani. Znający p. *,* opowiadają, że lekarz zamieszkały w pobliżu majątku za stałe leczenie służby dworskiej otrzymuje pensyi rocznej rb. 150.

Reforma stroju kobiecego. W sprawie tej zabrał głos w „Figarze" Marceli Prevost. Czas jest, wywodzi głośny pisarz, zająć się strojem reformowanym; nietylko w krajach germańskich prowadzi się propaganda na rzecz tego stroju, ale proste, skromne wzory jego ukazują się już w paryskich dziennikach mód, na tej samej stronicy, co szalone czarodziejskie tualety dzisiejszych królowych mody. Nowość ta przypomina Prévostowi malowniczy kontrast, jaki wytworzył Benjamin Franklin, gdy w czarnych spodniach do kolan i z trójgraniastym kapeluszem ukazał się na dworze Ludwika XVI., śród dworzan, ubranych w aksamit i koronki, lśniących od złota. Zdaniem Prévosta powinny kobiety, zaniechawszy gorsetu, przyjąć albo suknię w stylu „cesarstwa", albo też stanik i spódnicę, a pod nią tylko spodnie. Z punktu wygody i zdrowia oba systemy są równie godne polecenia; chodzi jeszcze tylko o stronę estetyczną. Kobiety utrzymujące, że ubierają się dla siebie lub dla innych kobiet, nie są szczere, a wszystkie miłujące prawdę już dziś wyrażają obawę, że jeśli będą nosiły suknie reformowane, mężczyznom podobać się będą kobiety, ubierające się według dawnej mody. Otóż Prevost stanowczo temu zaprzecza: mężczyźni wolą skromny, prosty strój angielski, — tailor-made — od wszelkich wybryków mody. Tualetę skomplikowaną mężczyzna podziwia, bo go do tego przyzwyczajono, wrodzony gust jego wszelako skłania się ku strojom skromnym. Niechaj panie spróbują zapytać mężczyzn, jaką miały tualetę przy ostatniem spotkaniu: im jest wytworniejsza, bardziej skomplikowana, tem mniej mężczyzna pamiętać o niej będzie. Natomiast często bardzo opisze dokładnie sylwetkę kobiety, z którą grał w tennisa, wiosłował lub żegnał się na stopniach wagonu. Niechaj zatem panie nie obawiają się sukni reformowanej — piękność materyału zastąpi fałszywe koronki, podrabiane futro i cały ten tani zbytek, który sprawia takie przykre wrażenie.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. C. i k. intendantura I. korpusu w Krakowie rozpisuje dostawy żyta, owsa, siana, słomy na podściółkę oraz twardego i miękkiego drzewa opałowego w większych ilościach na rok 1903/1904 dla wojskowych magazynów zaopatrzenia (Militar-Verpflegs- Magazin) w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie oraz dla filialnych magazynów w Bochni i Opawie.

Termin do wnoszenia ofert zgłoszony zostanie w odpowiednim czasie. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór Edmunda Lityńskiego, właśc. dóbr w Litwinowie na prezesa, a Juliana bar. Błażowskiego, właść. dóbr w Czeremchowie na zast. prezesa Rady pow. w Podhajcach.

Nekrologia. Felicya Wanda Polek, ucz. 4 kl. wydz. zmarła w 16 roku życia w Nowym Sączu.

W sprawie pluskiew

(vide „Nowiny" z dnia 19 b. m.).

Otrzymujemy następujące pismo:

Prawo jest zawsze wzajemne i jeśli lokator ma pretensye do czystego, nie zaplugawionego robactwem mieszkania, to i kamienicznik ma prawo żądać, aby mu lokator pluskiew do mieszkania nie wnosił. Niedawno wynająłem mieszkanie pewnemu lokatorowi czyste i odświeżone, a on w swoich gratach, betach i materacach przywiózł ze sobą taką ilość robactwa, że w jednej chwili zanieczyścił niem całe mieszkanie. Cóż miałem robić? Wypowiedziałem mu najem, bo byłem w obawie, że całą kamienicę mi zapuści pluskwami i zabrałem się do czyszczenia mieszkania na nowo, co mnie dużo czasu i pieniędzy kosztowało. Proszę pamiętać, że nie zawsze pluskwy już są w mieszkaniu, często również trafia się, że lokator je dopiero ze sobą przynosi i występuje potem z pretensyami do gospodarza. Nadto lokator wynajmując mieszkanie, widzi co bierze, a kamienicznik nie może iść tam, gdzie nowy najemca mieszka, aby jego meble rewidować.

Nieszczęśliwy kamienicznik.

Z Zakopanego.

Zakopane, 22 lipca.

Mieszkania dla kwatery głównej w Nowym-Targu, mianowicie dla pp. namiestnika, ministra wojny i jen. Alberi'ego są zamówione w domu notaryusza dra Weigla. Materyału potrzebnego dla prób, cegły, wapna, kamieni, cementu, sprowadzono za **60.000 koron** samego materyału! Stawiają forty, bastyony, które będą rozbijać, grzmocąc do nich z haubic i nowych armat, na próbę. Więc w Chłopach i w Nowym-Targu zostaną puszczone z dymem miliony, właśnie w Galicyi, w kilka tygodni po powodzi, wobec zniszczenia i nędzy. Ileżby to rzek można uregulować, ile wałów ochronnych nie na próbę usypać za te zmarnowane miliony!

Przedwczoraj, zanim nowa ulewa się zaczęła, w parku klimatycznym!! podczas muzyki, wśród gości, po głównych aleach uganiały krowy za psem, wpadły na sześcioletnie dziecko pani Są..., które z przestrachu, jak stwierdził lekarz, wpadło w gorączkę 40 stopni! Toż samo dzieje się ciągle na wszystkich głównych promenadach, krowy sobie, pastuch sobie, a goście uciekają.

Pan dr Chramiec.

Pan dr Chramiec, wójt zakopiański, nadesłał nam następujące sprostowanie onegdajszej naszej notatki:

„Nie jest prawdą, jakoby gmina Zakopane oddała urządzenie rzeźni niemieckiej firmie Beck und Henkel z Kassel, aby po cichu sprawę załatwiła i aby nie wzywała żadnych firm polskich do konkurencyi. Rada gminna, na której czele stoję, oddała urządzenie rzeźni firmie zaprotokołowanej w Krakowie Białkowski i Midowicz — z powodu, że oferta tej firmy była najniższą. Wezwane do konkurencyi firmy krakowskie, jak: L. Zieleniewski i M. Peterseim, przedstawiły ofertę nie do przyjęcia w obec oferty Białkowskiego i Midowicza.

Firma Henkel i Beck z Kassel, ma patent na windy, które dziś w urządzeniu rzeźni są konieczne i według rzeczoznawców nie dadzą się innemi — równie dobremi — zastąpić. Owe windy mieściły się i w innych ofertach konkurencyjnych a zatem i ten wzgląd przy wyborze oferty nie mógł decydować, tylko fakt, że przyjęta oferta była najniższą".

Chętnie zamieszczając to sprostowanie musimy niemniej zaznaczyć, że pp. Białkowski i Midowicz są agentami niemieckiej firmy Beck und Henkel z Kassel i że robotę wykona ta firma. Zwróciliśmy się równocześnie po wyjaśnienie do fabryki pp. Peterseima i Zieleniewskiego, dlaczego firma niemiecka mogła złożyć ofertę tak rażąco tańszą, że inne oferty „były nie do przyjęcia".

Telefonem i Telegrafem.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń, 24 lipca. Dwuletnia służba wojskowa ma być zaprowadzoną już w przeciągu 5, a nie, jak dotychczas projektowano, 10 lat.

Unia personalna.

Wiedeń, 24 lipca. Z kół parlamentarnych wyszła senzacyjna wiadomość. Oto stronnictwa niemieckie postanowiły na wypadek, gdyby Austrya zmuszoną była poczynić Węgrom ustępstwa co do narodowych żądań armii, zażądać zupełnego oddzielenia Austryi od Węgier i zamienienia obecnego dualizmu na zwykłą unię personalną (jest to jedyne wyjście z matni! przyp. Red.)

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 24 lipca. Obstrukcya trwa w najlepsze. Mowa uspakajająca Apponyiego nie wywarła najmniejszego skutku. Wczoraj Ugron oświadczył dosłownie:

„Odkąd partya niezawisła wie, że i stronnictwo rządowe pochwala jej cele i tylko rożni się co do środków, tem usilniej będzie obstawać przy swoich postulatach".

Czegoż się Węgrzy mają obawiać? Może wiedeńskiej dworskiej arystokracyi? tych ludzi chorych i zdegenerowanych, których w takiej liczbie widzieć można było chyba na dworze bizantyńskim? Naród węgierski jest silny i zdrowy. A może się mamy **armii obawiać? Ależ armia jest węgierską! Niechże więc ci, którzy nas chcą zastraszyć, powiedzą otwarcie, czego to mamy się obawiać!**

Na dzisiejszem posiedzeniu dalsza obstrukcya.

(Zwracamy uwagę czytelników, że mowa Ugrona zawiera niemal dosłowne potwierdzenie opinii naszego wiedeńskiego korespondenta o sytuacyi na Węgrzech i niemożliwości dualizmu).

Plotka o rewolucyi bułgarskiej.

Wiedeń, 24 lipca. Półurzędowa wiedeńska Corr. Wilhelm została przez posła bułgarskiego upoważniona do zaprzeczenia wieściom, jakoby ks. Ferdynand uciekł z kraju przed grożącą rewolucyą. Wyjechał tylko dla odpoczynku.

W teatrze miejskim d. 25 b. m. **„Hugenoci"** opera w 4 aktach G. Meyerbeera

Małgorzata Valois, królowa	Pp.	Marek
Hr. de St. Bris, gubernator	„	Szymański
Walentyna, jego córka	„	Kurzówna
Raul de Nangis, szlachcic	„	W. Alberti
Marceli, jego służący	„	Didur
Urbano, paź królewski	„	Didurowa
Dama dworu	„	Skalska
Hrabia de Nevers	„	Ludwig

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27-30-300

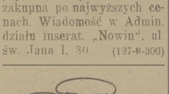
Owocarnia w Sukiennicach
Maryi Madejskiej
w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza
poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczna się odwrotną pocztą. 23-34-300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 25-34-300

Wilhelm Fenz
Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36-40-100
Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki, **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do toalety z celulozy. Rakiety,** kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki** drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe Morele
duże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-22-300)
Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**
ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2
handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie celem** zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (127-9-300)



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-12-150)

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70-11-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

SKLEP
do wynajęcia przy ulicy Sławkowskiej Nr 2, tuż przy samym Rynku, wiadomość u stróża w temże domu. (146-1-3)

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.
W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.
nad apteką pod białym Orłem. (145-1-50)
Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.
Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownia jakoto: SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Peleryny zakopiańskie. Oryginalne zakopiańskie Sabałówki, Żuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie. Karazye, Czapki i Paski krakowskie. Gońki. Kapelusze góralskie, oraz skład i pracownia futer męskich, damskich i czapek uniformowych i cywilnych.
Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

1szy fabryczny skład PARASOLEK
32-40-300
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

—Największy—
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 33—300 3
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 831. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, **na żądanie spłata ratami miesięcznymi.**

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.
(123-7-3000)



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).
Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, **że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA i CENTRAL BOBBIN,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem **maszyn Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/8 1896 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała.** — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 zlr., nożne od 35 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie. (92-3-3)

OSTRZEŻENIE!
Precz z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko mogą łudzić, a w rzeczywistości są sfuszerowane i lecą na naiwnych odbiorców! (8)
Panowie!
kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione, niech zamówi u krawca
ZYGMUNTA CHILLI w Krakowie
Wielopole 3 (obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. — Wypożycza fraki i angleży. — Robi również za ugodą na raty. — Na składzie posiada materye angielskie i krajowe

„Tablettes Dynamophores“
Przeciw pragnieniu, łagodzące głód i wzmacniające energię sił. Dla turystów, kolarzy, myśliwych, konnych wojskowych etc. Do nabycia w Krakowie: **M. Proń, Apteka Hanak i Sp. Droguerya Antoni Pachucki. Skład apteczny.** (135-4-6)

Materye wełniane
Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu. **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe. **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-19-300)
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Z powodu zawarcia spółki z p. ANTONIM BRONISZEWSKIM, istniejący od r. 1872
Zakład Rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą BRACIA TREMBECCY, prowadzonym będzie nadal w znacznie rozszerzonym zakresie pod firmą
ANTONI BRONISZEWSKI I BRACIA TREMBECCY
W KRAKOWIE PRZY UL. RAKOWICKIEJ L. 7.
Zakład przyjmować będzie nadal wszelkie roboty, wchodzące w zakres kamieniarstwa i artystycznego rzeźbiarstwa od najprostszych do najwytworniejszych robót kościelnych i fabrycznych po cenach najniższych. (142-2-4)
Polecając się łaskawym względom P. T. Architektów, Budowniczych, Najprzewielebniejszego Duchowieństwa oraz P. T. Szanownej Publiczności zakład dołoży wszelkich starań, aby obstalunki wykonane były jak najstaranniej i w oznaczonym terminie. Zakład posiada również na składzie wielką ilość gotowych pomników i grobowców familijnych.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy
Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.
Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie
„SALVESOL“
Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**
W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.
Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.
Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***
Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.
Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.
Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:
1.000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ — 60 (111-6-10)

SKLEP
z mieszkaniem zaraz do wynajęcia ul. Krowoderska 48, vis-a-vis fabryki Wgo Zieleniewskiego. (141-3-6)

Parcela
frontowa, parę kroków od poczty głównej oddalona, w Krakowie jest do sprzedania. Wiadom. Szpitalna 4. (136-6-10)

Rower w dobrym stanie tanio do sprzedania. Kraków, ul. Szewska 9, w pralni od 12—1.

KALENDARZYK PAMIĄTKOWY
Z EPOKI AGONII POLSKIEJ I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ
UŁOŻYŁ ST. MIŁKOWSKI
Cena 10 hal.
W KRAKOWIE
WYDAŁ ST. CYRANKIEWICZ.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (-4)

Wielki wybór oleodruków, chromolitografii, sztychów, fotografii na porcelanie, oraz olejno malowanych na płótnie. Korpusy z drzewa, żelaza lub porcelany poleca
Specyalny Skład artykułów dewocyjnych
K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

JÓZEF BIALIK
W KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.
FABRYKA (48-4-12)
WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN
POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU
JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin“ o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zasłaniali niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupie polecamy łaskawej pamięci te zacne firmy krakowskie, które się w „Nowinach“ ogłaszają. UWAGA dla P. T. Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. Cyrankiewicz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.